№ 2.

Bibljoteka Krytyk Literackich

JULJUSZ SŁOWACKI.

KORDJAN

(KOMENTARZ).

Geneza, dokładne streszczenie i charakterystyka osób.

Opracował
Prof. ADAM SULIMA.

WYDANIE TRZECIE.

WYDAWNICTWO „VITA" LWÓW

nakłady

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „VITA“

LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

Serja I. Bibljoteka Arcydzieł.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1 Brodziński: „Wiesław“ wyd. II., oprać. B. Janusz 0.30
2 Kochanowski: „Treny“, wyd. II., oprać. B. Janusz 0.30
3—4 Krasiński: „Nieboska komedja“ oprać. A. Szulima 0.60
5—6 Słowacki: „Lilia Weneda“, Hymn, Grób Agam. 0.90
7 Kochanowski: „Odprawa posłów greckich“, Sulima 0.50
8 Słowacki: „Jan Bielecki“, oprać, dr. H. Biegeleisen 0.45
9—10 — „Anhelli“. wyd. II., oprać.. Zb. Zaturski . 0.45
11—12 Fredro: „Zemsta“, wyd. II., opracował Jan Stur 0.60
13—14 Mickiewicz: „Grażyna“ i „Oda do młodości“ 0.45
15—16 Niemcewicz: „Powrót posła“, wyd. II., opr. Jan Stur 0.60
17—18 Malczewski: „Marja“, opracował Adam Sulima 0.60
19—20 Mickiewicz: „Konrad Wallenrod“ i „Farys", 0.60
21—23 Mickiewicz: „Ballady i romanse“, oprać. Jan Stur 0.60
24 Słowacki: „Ojciec zadżumionych“, opr. dr. Henryk Biegeleisen 0.45
25—26 Mickiewicz: „Dziady“ cz. I., II. i IV., opracował dr. H. Biegeleisen 1.—
27—28 Zabłocki: „Fircyk w zalotach“, opr. Zb. Zaturski 0.60
29—30 Szekspir: „Makbet“, opracował dr. J. Pogonowski. 0.60
31—32 Krasiński: „Przedświt“, oprać, dr. J. Pogonowski 0.45
33—34 Słowacki: „Kordjan“, opracował Adam Sulima 0.60
35 Mickiewicz: ,,Sonety i wiersze różne“, opr. Sulima 0.45
36—37 Goszczyński: „Zamek Kaniowski“, oprać. B. Janusz 0.60
38 Krasiński: „Irydjon“, opracował Adam Sulima 1.20
39 Słowacki: „Hugo“, „Mnich“, „Arab“, ,,W Szwajcarji", opracował Adam Sulima 0.45
40—41 Mickiewicz: „Dziady“, cz. III., oprać. Adam Sulima 1.20
42—45 Fredro: „śluby panieńskie“, oprać. Z. Zaturski 0.90
45..46 Słowacki: „Balladyna“, oprać, dr. Tadeusz Nittman 0.90
47 Słowacki: ..Godzina myśli“, oprać. Zb. Zaturski 0.30

Serja 1!. Bihijoteka krytyk literackich i komentarzy.

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1 Sulima A.: Komentarz do III. cz. „Dziadów“ Mickiewicza 0.45
2 — Komentarz do „Kordjana“ Słowackiego 0.30
3 — Komentara’ do „Irydjona“ Krasińskiego 0.30
4 **Zaturski** Zbigniew: Komentarz do ,,Chłopów" Reymonta 0.60

B1BLJ0TEKA KRYTYK LITERACKICH — No 2.

JULJUSZ SŁOWACKI.

KORDJAN

Geneza, dokładne streszczenie i charakterystyka osób.

opracował
PROF. ADAM SULIMA.

WYDANIE TRZECIE.

LWÓW — 1930.
SPÓŁKA WYDAWNICZA „VITA“.
Główny skład w księgarniach:
Dra M. Bodeka, ul. Bátoreso 12. I A. Bardacha, ui. Krakowska i.

Drukiem B. Kreidmana Lwów, Wolność 17

1. Geneza.

Na powstanie „Kordiana“ wpłynęła głównie chęć współzawodnictwa i starcia się na arenie poetyckiej z Mickiewiczem.

Stosunek Słowackiego do Mickiewicza był nieprzyjazny od samego początku twórczości autora „Kordjana“, a to z rozmaitych powodów. Wprawdzie w dzieciństwie był Juljusz gorącym wielbicielem Adama, później jednakże urażona miłość własna stała się przyczyną zawiści trwającej szereg lat. Prawda, że zawinił tu także i Mickiewicz, który niechęć żywioną przeciw ojczymowi Słowackiego panu Becu zupełnie niesłusznie przelał na młodego . poetę, nietylko nie okazując mu żadnej sympatji, ale wyrażając się wręcz z przekąsem o jego utworach.

O dwu pierwszych tomikach poezji Słowackiego powiedział Mickiewicz, że poezja jego jest śliczną, że jest to gmach piękną architekturą stawiany, jak wzniosły kościół, ale w kościele tym niema Boga. Skoro te słowa doniesiono Słowackiemu, uważał on je początkowo za pochlebne dla siebie. Właściwe zaś ich znaczenie przejrzał, dostawszy do ręki tak niecierpliwie oczekiwaną trzecią część „Dziadów“. Wówczas zrozumiał, że Mickiewicz uznając jego wspaniałą formę i kunszt słowa, odmawia jego treści wewnętrznej zupełnego znaczenia. Jeśli fakt ten wstrząsnął nim do głębi, to jak grom uderzyło w niego napiętnowanie jego ojczyma doktora Becu jako najnędzniejszą kreaturę Nowosilcowa. Nie trudno bowiem było się domyśleć, że kreśląc wizerunek zdrajcy i zausznika moskiewskiego, Doktora w III części „Dziadów“, godził Mickiewicz

w doktora Becu, którego nienawidził, podejrzewając o zmowę z Nowosilcowem i wrogie odnoszenie się do młodzieży w procesie Filaretów.

Okoliczności towarzyszące śmierci doktora Becu, oddane są w „Dziadach“ z fotograficzną niemal dokładnością. W czasie burzy piorun wpadł przez otwarte okno i przyciągnięty przez instrumenta chirurgiczne przeleciał do drugiego pokoju, gdzie zabił doktora Becu i stopił srebrne ruble w komodzie. Te drobne szczegóły musiały być znane Mickiewiczowi i rozwiały do reszty wątpliwości Juljusza co do identyczności Doktora z jego ojczymem. Śmierć Dra Becu uważał Mickiewicz za karę Bożą, która go dosięgła za zdradę stanowiska narodowego i dał temu wyraz dobitny w „Dziadach“.

Nasuwa się pytanie, czy Dr. Becu był rzeczywiście takim, jakim go przedstawił Mickiewicz. Otóż Lelewel w broszurze „Nowosilców w Wilnie“ zajmuje się także osobą Dr. Becu i zarzuca mu, że „pragnąc rektorstwa uniwersytetu starał się o łaskę Nowosilcowa“, nie piętnuje go jednakże jako zdrajcę. W rzeczywistości ojczym Słowackiego miał być człowiekiem światowym, dowcipnym i gładkim, kryjącym pod maską uczonego marną duszę, jednakowoż zdrajcą nie był. Dla efektu więc poetycznego, autor Ill-ciej części „Dziadów“, chcąc karą Bożą spełnioną według jego mniemania na Dr. Becu, udowodnić tezę, że „w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego“, zbyt ostro i doraźnie osądził Dra Becu i wyrządził krzywdę zmarłemu i pozostałej rodzinie.

Nic więc dziwnego, że cała rodzina Juljusza, urażona w uczuciach familijnych, dotknięta niesłusznemi podejrzeniami, których cień padał na wszystkich, żywiła od tego czasu głęboką niechęć ku Mickiewiczowi.

Słowacki był początkowo tak oburzony na swego przeciwnika, że chciał się z nim strzelać, później zaś rozżalony wyjechał z Paryża, i ażeby się z nim nie Spotykać, udał się do Genewy w grudniu 1832.

Tutaj zmienione warunki życia i upragniony spokój sprawiły, że kiedy opadła fala pierwszego gniewnego odruchu, zaczął się zastanawiać nad tern co zaszło, nad swoiih stosunkiem do Mickiewicza i oto powstała w nim myśl rzucenia rękawicy Mickiewiczowi, napisania ..utworu, któryby nie tylko odwrócił uwagę ogółu, skupioną dotychczas na autorze „Dziadów“, ale co ważniejsze, poddał druzgocącej krytyce dogmaty wiary wyrażone w IH-ciej części ,¡Dziadów“ i zawierał nowe realne, wskazania, „treściwą myśl żywotną“ dla społeczeństwa. Tym utworem miał być „Kordjan“.

W rok po przyjeździe do Genewy, kiedy „Kordjan“ był na ukończeniu, piszę poeta do matki: „Nic mi nie pozostaje jak okryć Ciebie, Matko moja, promieniami takiej sławy, aby Cię innych ludzi pociski dojść nie mogły“. A dalej: Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku i teraz przepisuję. Wierz mi Matko droga, że się nie zaślepiam, żem to dzieło (Kordjana) osądził po napisaniu, obcego człowieka rozwagą i drukuję bezimiennie. Będzie to równiejsza walka z Adamem“. (List z dnia 30. listopada 1833 r.).

Walka z Adamem nie miała się jednak ograniczyć tylko do walki o walory artystyczne, miała to być równocześnie walka ideowa, walka o „treściwą myśl żywotną naszego kraju“.

Mickiewicz przedstawił Polskę w Ill-ciej części „Dziadów“, jako niewinną ofiarę antychrystowej trójcy monarchów, którzy dokonawszy na niej mordu, sądzili, że w ten sposób na zawsze gładzili z ideę wolności wcieloną w naród polski. Mickiewicz wierzy głęboko,

że zawiedli się owi tyranowie, albowiem jak słowo' Chrystusa, po jego męczeńskiej śmierci rozeszło się na cały świat przez Apostołów, tak i idea wolności nie zginie, propagowana i podsycana na świecie przez emigrantów polskich. Na tern polega mesjanistyczne posłannictwo narodu polskiego, wybranego przez Boga, który swym męczeńskim zgonem przypieczętował swą politykę chrześcijańską,’ prowadzoną przez cały czas dziejów i on zmartwychw stawszy, d początek nowej erze — Królestwu Bożemu na ziemi.

. Otóż Słowacki, przeczytawszy Ill-cią część „Dziadów“ i zapoznawszy się optymistycznym poglądem Mickiewi-. cza na przyszłość Polski, idealizującym minione dzieje, uznał go za dziwny i zupełnie bezpodstawny, nie odpowiadał bowiem jego przyjętemu sposobowi myślenia. On bowiem już przedtem z początkiem r. 1832 w poemacie „Lambro“ wypowiedział swój sąd o narodzie polskim, wtedy mianowicie, kiedy mówiąc o powstańcach greckich, myślał właściwie o Polakach. Zarzucał im znikczemnienie, „niemoc serdeczną“, niezdolność do realnego czynu, dziwną ospałość i gnuśność. Teraz więc postanowił przeciwdziałać szkodliwej wedle siebie wierze Mickiewicza przez własną poezję. I dlatego w „Przygotowaniu“ ostrzem gorzkiej krytyki poraził ową warstwę narodu, wodzów jak Chłopicki, Skrzynecki i Krukowiecki, dyplomatów jak ks. Czartoryski, a dalej cały tłum „rycerzy-ospalców“ i „sejmowych mówców plemię“ odpowiedzialnych za historję Królestwa Kongresowego.

Dlatego w prologu wyszydza pierwszą osobę prologu, która sprowadza naród, dawniej prosto po żołniersku myślący, na manowce mistycznego marzenia * usypia go „snem cichym, snem przespanym z pociech asnym zdrojem“. Dlatego wreszcie w „Przygotowaniu“

zasadzie Mickiewicza Wyrażającej pogardę tym, którzy Zadowalają się „widzeniem takiego światokoła, jakie się tępemi zakreśla oczy“ (Oda do młodości) przeciwstawia swoją: „Biada im! jeśli marzeń ziemię nie określą kołem widzenia — biada jeśli je przekroczą“.

Polemice z Mickiewiczem poświęcony jest nietylko prolog, nietylko Przygotowanie, ale prócz tego znajdują się rozsypane w całym utworze aluzje ironiczne odnoszące się nietylko do wiary autora „Ksiąg narodu“, ale godzące także w całe społeczeństwo. Czyż nie najostrzejszą satyrą na współczesnych Polaków jest ów monolog cara, wyrażającego swe zadowolenie z powodu przyjęcia, jakie mu w Polsce zgotowano? A jak nazwać spiskowców, których widok szpiega przeraża tak bardzo, że bojąc się odkrycia, głosują przeciw zabójswu cara? Wszak mają to być ludzie wybrani' z pośród społeczeństwa, nie dbający o siebie, gotowi do poświęceń. Ci zaś całkiem wyjątkowi, a bardzo nieliczni, którzy jak Kordjan, są rzeczywiście pełni żądzy poświęcenia, nie mają za to wiary w siebie, wiary w powodzenie swoich przedsięwzięć, nie mają zdolności do czynu i mocy do zwycięstwa, są kruchymi jak gliniany garnek.

Rzucając Kordjana w wir wypadków wymagających tęgiej energji, żelaznej woli, szybkiej decyzji, przedstawiając jego szamotanie się ze samym sobą, jego dziwną niemoc wewnętrzną, walkę z majakami własnej wyobraźni w chwili czynu, z Imaginacją i Strachem, miał poeta i inny cel na oku. Oto chciał się usprawiedliwić przed społeczeństwem i samym sobą za ów mały i potajemny wyjazd z Warszawy dnia 8 marca 1831, w chwili gdy naród porywał za broń.

Entujazm, jaki ogarnął naród w chwili wybuchu powstania listopadowego, porwał też i naszego poetę.

Wtedy to pod wpływem pierwszego żapału napisał Słowacki kilka patriotycznych utworów, jak: „Oda do wolności“, „Hymn do Bogarodzicy“, „Kulig“, które trafiając w powszechne usposobienie rozeszły się w licznych odpisach i rozsławiły szeroko imię nowego poety.

Po kilku tygodniach jednak zaczął ów zapał stygnąć, a kiedy z jednej strony ambicja nakazywała mu wstąpić do wojska, z drugiej zaś strony powstrzymywały Strach i Imaginacja, powstał w duszy poety taki zamęt, że nie zasięgnąwszy nawet wprzód, jak zwykle, rady matki, wyjechał z Warszawy. Wnet jednak po .wyjeździe, kiedy się nieco uspokoił, poczuł wielkie zniechęcenie do siebie, żal i wyrzuty sumienia, co skłoniło go do głębokiej analizy swojej własnej organizacji duchowej i owej niemocy czynu, która spowodowała ową nieszczęsną ucieczkę z Warszawy. Rezultatem tej analizy jest postać Kordjana.

Tragedję swoją osobistą przedstawił poeta w „Kordjanie" nietylko dla oczyszczenia się, ale i dlatego, że uważał ją poniekąd za typową, że Kordjan wydawał mu się „obrazem wieku naszego, bezskutecznych jego usiłowań“. W ten sposób stawał się jednocześnie Kordjan tendencyjnem uzupełnieniem Konrada z „Dziadów“. Słowacki wprowadził Kordjana — Konrada w zakres czynów, ażeby pokazać, że w zakresie czynów, nie zaś uczuć i jeden i drugi jest bezradny i bezsilny. Obaj są ludźmi serca, nie zaś woli, skazanymi z góry na usiłowania bezskuteczne, a to dlatego, że są dziećmi takiego wieku.

W ten sposób, pojąwszy swą tragedję duchową, jako typową, uczyniwszy Kordjana reprezentantem współczesnego pokolenia, połączył Słowacki osobistą treść utworu z treścią ideowo-polemiczną.

Pracę nad Kordjanem rozpoczął Słowacki około

marca 1833, skończył zaś w grudniu tego roku. W druku ukazał się poemat w marcu 1834 r.

il. Kompozycja i tło historyczne.

Chęć zmierzenia się z Mickiewiczem i obalenia dogmatów jego wiary sprawiły, źe Słowacki zbudował „Kordjana“ na wzór „Dziadów“. Nadał mu więc kształty fantastycznego dramatu, o licznych scenach, związanych tylko myślą przewodnią i postacią bohatera. Losy Kordjana uderzają podobieństwem do losów Gustawa.

Pierwszy akt „Kordjana“ przedstawiający nieszczęśliwą jego miłość i rozterkę wewnętrzną odpowiada IV. części „Dziadów“, akt III. wraz z zakończeniem aktu II, śtanowiącem niejako prolog do aktu III., a przypominającem improwizację, jest analogiczny do IV. części „Dziadów“, przedstawia bowiem dramat już nietylko osobisty ale i narodowy, rozegrany na tle historycznem. Wreszcie pewnej analogji dopatrzyć się można pomiędzy „Przygotowaniem“, a II częścią „Dziadów“. W jednem i drugiem mamy wywoływanie duchów, tu i tam znajdujemy czysto ideowe zagadnienie.

Co się tyczy analogji wewnętrznych, to najbardziej charakterystyczną jest przemiana Kordjana, kochanka kobiety, w kochanka Ojczyzny, przemiana zaznaczona w monologu na Mont-Blanc. Odpowiada ona tej scenie w III. części „Dziadów“, w której Gustaw pisżę na ścianie : Hic obiit Gustavus, hic natus est Conradus. Natomiast wizja Kordjana, ukazująca mu Polskę jako Wifikelrieda narodów odpowiada widzeniu ks. Piotra.

Analogiczną do pewnego stopnia jest kompozycja tła obyczajowego i historycznego. Takie sceny w III. akcie Kordjana, jak sceny zbiorowe, rozmowa Mikołaja z Konstantym, luźnie łączą się z akcją, nie mają ścisłego

związku z losami bohatera i podobnie jak lii. części „Dziadów“ sceny: Pan Senator i salon warszawski służ j do charakterystyki pewnych warstw społeczeństwa polskiego i rosyjskiego.

Naprowadzone tutaj podobieństwa kompozycji i treści nie są czemś przypadkowem. Słowacki chciał, ażeby czytelnik Kordjana przypomniał sobie w tej chwili „Dziady“ ażeby porównał oba utwory, ich ideę przewodnią i osądził, gdzie jest prawda. Z drugiej zaś strony Słowacki, do którego największych zalet kompozycja stanowczo nie należała, ułatwił sobie tern samem pracę.

Gdzie akcja i kompozycja odchyla się od „Dziadów“ tam występują wyraźne reminiscencje obcych utworów. I tak na „Przygotowaniu“ znać wpływ Makbeta, monolog zaś na Monc Blanc powstał pod wpływem monologu Byronowskiego Manfreda. W ogóle Kordjana z Manfredem łączy znaczne pokrewieństwo duchowe, chociaż Kordjan, co wyraźnie podkreślić należy, jest nawskróś oryginalną kreacją poety.

Ukształtowanie sceny spisku koronacyjnego nastąpiło pod wpływem „Ernaniego“ Wiktora Hugo, w którym knuje się spisek na Karola V. w krypcie katedry akwizgrańskiej.

Tło historyczne spisku koronacyjnego oparł Słowacki na Pamiętniku emigracyjnym M. Podczaszyńskiego, a specjalnie na rozdziale „o spisku koronacyjnym“ napisanym przez Adama Gurowskiego. Gurowski opowiada, że hr. Tytus Działyński wystąpił wobec niego z projektem , zamordowania z zemsty cara i jego rodziny, która wraz z nim przybyć miała na koronację w maju 1829 r. Podobny postępek przeciąłby odrażu wszelkie układy Rosji z Polską i spowodowałby zaciekłą nieubłaganą wąl.kę, któraby musiała ogarnąć cały naród. Działyński

ofiarował nietylko siebie ale i cały swój majątek dla tego celu. Gurowski wszedł w kontakt ze szkołą podchorążych, która pod wodzą porucznika Wysockiego planowała ogólne powstanie, wtajemniczono nadto hr. Gustawa Małachowskiego i hr. Bednarda Potockiego. Lecz Małachowski zaraz z początku zaczął odradzać wykonania tego zamiaru i za jego sprawą plan spełzł na niczem.

Otóż Słowacki opierając się na tern opowiadaniu Gurowskiego, któremu zaprzeczyli potem Wysocki i Małachowski i uwierzywszy w jego prawdziwość, wysnuł z niego scenę spisku koronacyjnego.

Natomiast atmosferę Warszawy, nastrój ludności i jej stosunek do W. księcia, zapał nurtujący wśród młodzieży, znał Słowacki, bawiący wówczas w Warszawie doskonale i wszystkie te szczegóły, jak i koronację cara, którą widział naocznie, oddał niemal z fotograficzną dokładnością, tak jak je widzimy w „Kordjanie“.

III. Treść.

Przygotowanie.

Rzecz dzieje się w nocy dnia 31. grudnia 1799. roku. Przed chatą sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego siedzi czarownica i czesząc włosy, śpiewa. Wtem wśród błyskawic spada szatan w postaci pięknego anioła, a dowiedziawszy się od czarownicy, że już nadeszła chwila zboru szatanów, przepędza ją. Na zawołanie szatana spada dziesięć tysięcy szatanów na ziemię. Pierwszy szatan rozpytuje o Mefistofela, a kiedy mu odpowiadają, że Mefistofel modli się na grobie Twardowskiego, rozkazuje przystąpić do dzieła: do ustawienia piekielnego zegara, wskazującego wieki, lata, dnie i godziny. Straszny to i dziwny zegar. Lata wskazuje żądło

Lewjatana, dnie ząb smoczy, godziny zaś żądło osy. Sprężyna z ojczyzny Tella osadzona jest na ludzkiem oku; wszystkie sprężyny porusza noga pająka.

Gdy zegar bić zaczyna, szatani liczą wieki, dnie i lata, główny zaś szatan wspomina czasy, kiedy ziemia była tylko garścią gliny, opasaną zgniłem powietrzem. Ta garść gliny z czasem okryła się kruszczami i skałami, roślinnością i fauną, wreszcie wydała robaki, które toczą jej łono (ziemi) i myślą „Biada im, jeśli marzeń ziemią nie określą, kołem widzenia — *) biada jeśli je przekroczą

Jeden z szatanów, Astaroth, oznajmia, że właśnie wybiło tysiąc i ośmset lat. Na to pierwszy szatan wyraża swą radość z tego powodu, że czas- wlecze się tak wolno, a tem samem przynosi ludziom cierpienia, czemże jest bowiem życie ludzkie, jeśli nie cierpieniem? Mękę bytu zwiększają jeszcze nadzieje złudne, zwłaszcza zaś wspomnienia przeszłości, drażniące rany już zabl źnioñe. „Wiek co przyjdzie, ucieszy szatany“. Na testowa wchodzi Mefistofel. Szatan rozkazuje mu porwać znowu jaką ofiarę wśród dusz ludzkich, kiedy nie stało ani Fausta ani Manfreda (Byronowskiego), których Mefistofel niegdyś obłąkał, niechżeby obłąkał jakiego żołnierza. LeczAńefistofel podjąć się tego nie chce, żołnierz bowiem ma zdrowy rozum i pozna się na podstępie djabła. Na to szatan oznajmia, źe dla pewnego narodu (polskiego) niebezpiecznego dla szatanów, zbliża się dzień walki ogromnej z odwiecznym wrogiem. Ażeby ten naród-tem łacniej do zguby przywieźć, radzi Mefistofel skorzystać z prawa przysługującego szatanowi z początkiem każdego stulecia i ze-

---

*) Tutaj Słowacki przeciwstawia się Mickiewiczowi, który w „Odzie do młodości“ szydzi z tych, którzy zadowalają się widzeniem rzeczy realnych, ziemskich.

słać temu narodowi dygnitarzy ludzi nędznych słabych, którzy zamiast naród z odmętu wyprowadzić, zgotują mu zagładę.

Szatani uznają tę radę za dobrą. Ustawiają więc kocioł czarodziejski i pracują koło niego gorączaowo Szatan rozkazuje najpierw wrzucić szpilki kaprala (Naj poleona), któremi kreślił plany, nic jednak z rozumu kaprala. Z kotła ulatuje duch, mający w chwili ważnej być wodzem narodu, a noszący miano od chłopów, człowiek ni do boju, ni do trudu (Chłopicki).

Po nim ulatuje z kotła człowiek zacny, dla kontrastu nazwany od imienia Czarta (Czartoryski Adam), lecz szkodliwy dla narodu wskutek swej urojonej żyłki dyplomatycznej i niemądrej polityki.

Trzeci przodownik narodu to także wódz, który zawini zbytnią powolnością i kunktatorstwem (Skrzynecki).

Po nim starzec — rycerz — poeta zastygły pod bryłą wspomnień (Niemcewicz).

Następnie szatan rozkazuje przyspieszyć dzieła, albowiem już się w powietrzu rozchodzi woń kadzideł z katedry wawelskiej. Wtedy szatani wypuszczają z kotła na ziemię cały tłum ospałych, zniewieściałych rycerzy, całą zgraję sejmowych bezrozumnych krzykaczy i warchołów.

Potem nowy twór wychyla się *i* kotła. Człowiek „dławiący księgarnie i mile prawiący zagadki, których sam djabeł rozwiązać nie potrafi, gadający stylem hjeroglifów“ (Lelewel).

Po nim wylęga się postać z jeneralską szarfą, generał-zdrajca, który stolicę otworzy Moskalom (Krukowiecki).

W tern głos zjawiających się aniołów imieniem Bożem rozpędza szatanów. Chór aniołów śpiewa chwałę Boga, który rozsądzi losy'| ziemi, będącej zbłąkaną gwiazdą. Przyszłość jej jest więc niedocieczona.

[PROLOG.

Pierwsza osoba prologu (Mickiewicz, prosi Boga, ażeby zesłał na lud (polski) sen cichy, jasny, nieprzerwany aż do dnia zmartwychwstania, niezakłócony żadnym niepokojem. Dla siebie zaś prosi o taką moc, iżby człowiek, któremu „palec przekleństw na czoło położy, nosił ten znak na czole“, o taką siłę iżby słowem mógł kruszyć złote cielce. „Jam jest duch Apokalipsy“ — powiada — „z oczu leci mi skra ogniów, pełna djamentu, głos mój huczy jak wezbrana woda, w ręku siedem gwiazd niosę'. Jestem pierwszy i ostatnim będę“.

Druga osoba prologu (Słowacki) bezlitosnym skalpelem krytycyzmu analizuje zapał pierwszego poety. Ukazuje kontrast pomiędzy starczą słabością Mickiewicza, siwego od zgryzot już w młodym wieku, a wielkiemi jego obietnicami. Miecz jego nie jest mieczem prawdziwym lecz tylko sztyletem słowa, który zabija ludzi głupich.

Trzecia osoba prologu (przyszły Słowacki) spędza obu zwaśnionych przeciwników ze sceny i zapowiada, że swą poèzją wskrzesi dawny lud polski, dawnych rycerzy i widokiem tych świetnych historycznych postaci pobudzi naród do ich naśladownictwa i do nowego życia.

CZĘŚĆ I. (TRYLOGJ1).

AKT I.

Scena 1. Kordjan, młody 15-letni chłopak, leży pod lipą na wiejskim dziedzińcu, obok zaś Grzegorz, stary sługa, czyści broń myśliwską.

Kordjan zadumany głęboko, wspomina swego młodego przyjaciela, który zabił się w młodym wieku. Zrazu ta śmierć była dlań przestrogą, że zbyt zapalna fantazja, której rzeczywistość zaspokoić nie może, prowadzi do czynów szalonych, dziś jednak już to nie jest dlań wędzidłem i swobodnie, bez obawy, puszcza wodze wyobraźni. Porównuje stan swej duszy z przyrodą w jesieni. Wszystkie żądze i uczucia więdną w nim i opadają, jak liście z drzew. Obojętny jest na wszystko, nié znając celu swego życia. Nawet religja nie może mu przynieść pociechy. Tylko jakaś myśl wielka, idea wielka, jak słońce na wiosnę, ożywić może i zapalić jego ducha. Tymczasem miłość nieszczęsna, bo nieodwzajemniona, toczy mu serce i odbiera zdolność do czynu.

Po chwili milczenia Kordjan zwraca się do Grzegorza i skarży mu się na nudę. Grzegorz, ażeby zabawić panicza, opowiada mu bajkę o Janku.

Janek, syn ubogiej kobiety, nie miał ochoty do nanauki, więc matka za radą proboszcza oddała go do szewca. Lecz i ta robota nie w smak była’ Jankowi. Rzucił więc termin i pojechał w świat. Po długich podróżach przybył okrętem do pewnej wielkiej wyspy. Tam miał szczęście przypodobać się królowi, który go mianował z początku szewcem nadwornym butów dla psów myśliwskich, potem zaś szambelanem, wreszcie nawet rządcą prowincji. Sprowadził swą matkę i żył szczęśliwie.

Opowieść ta ożywia nieco Kordjana. Widząc to Grzegorz ucieszony opowiada mu swe wrażenia z pobytu w Egipcie, gdzie walczył jako żołnierz w armji Napoleona. Wódz uszykował wojsko w pięć kwadraty nieopodal piramid.

Przed bitwą Napoleon przemówił do armji: „Żołnierze — rzekł — zę szczytu tych piramid patrzy ną

was sto wieków". Grzegorz spojrzał gdzie wódz wskazywał palcem i oto zdawało mu się, że na szczycie piramid stoi świetlny, promienny rycerz i płomienistą dzidą przebija smoka zdała na pustyni się wijącego. Jeszczej nie ochłonął ze durnienia, gdy na armję natarli Mamęlucy, lecz Napoleon na proch ich zgniótł.

To opowiadanie wtrąca znowu Kordjana w :adumę. Uprzytomnia sobie, że jest młodym, że mógłby dokonać świetnych czynów. Zaraz jednakże żgorżkniaiy sceptycyzm i przedwczesna starość intęllektu gaszą ów chwilowy zapał, szepcąc mu wyrazy: głupstwo, dziecińśtwo.

Kordjan każę Grzegorzowi odejść, ten jednakże widząc dziwny stan młodzieńca, chce go opuścić i opowiada znów swe przejścia w kaźniach Sybiru.

Po klęsce Napoleona w dwunastym roku około dwustu Polaków szeregowców i oficerów dostało się do niewoli moskiewskiej. Rej wodził wśród jeńców oficęr młody, szlachetny, imieniem Kazimierz. Podał on projekt nagłego uderzenia na straż kozacką, odebrania jej broni i po zgładzeniu jej, powrotu do ojczyzny. Zwąchali to jednak Moskale i wydali rozkaz rozdzielenia jeńców na dziesiątki i wcielenia ich do różnych pułków. Kiedy dla wykonania rozkazu otoczył jeńców pułk Baszkirów, wiarusy polscy postanowili raczej zginąć aniżeli się rozdzielić i wziąwszy się pod ręce stawiali silny opór. Jednakże Baszkirzy, zamiast ich wystrzelać, chwytali] ich na arkany i w ten okrutny sposób rozdzielali, oporniejszych zaś udusili. W tern ów młody Kazimierz rzucił się ku pułkownikowi baszkirskiemu, chwycił go mocno i rązem z nim wskoczył w rzekę. Tam wtłoczył go między k.y, które mu głowę urwały, sam jednak zginął przytem.

Opowieść Grzegorza wzipjzą tak dalece Kordjana,

że ściska ręką starego sługi. Znowu zazdrości starcowi wiary, on sam bowiem nie może jej w sobie zbudzić do czegokolwiek. Chwilowy poryw, słomiany zapał, gasi u niego sceptycyzm rozumu i refleksji. Nie wie jak rozwiązać zagadkę bytu, która w miarę badań i rozmyślań ludzkich staje się coraz zawilszą. Wiary nie ma, wiedza zaś sama też go nie zaspakaja. Dawniej Sfinks dał Edypowi tylko trzy zagadki do rozwiązania, teraz zaś zagadki namnożyły się jak ziarna piasku. Kordjan krzepi się nadzieją, że filozofowie przyszłych czasów „prostsze wynajdą ludziom szlaki“, że znajdą kryterjum, które nietylko obali przesądy religijne, ale także zaspokoi ciekawość ludzi poszukujących prawdy. Na chwilę zapał ogarnia Kordjana na myśl, że on sam mógłby też przyczynić się do obalenia spróchniałego drzewa przesądów, lecz głos wołającej go Laury przypomina mu nieszczęsną miłość i oplątuje go znowu siecią szamotań i melancholji.

Scena 2. Przedstawia ogród o alejach lipowych krzyżujących się w różne strony. Kordjan i Laura zsiadają z koni i wchodzą do aleji.

Laura opowiada Kordjanowi, że w swym imienniku (pamiętniku) znalazła kartę świeżo zapisaną i choć podpisu nie było, poznała rękę i duszę Kordjana. Ponieważ ów wiersz zawierał zapowiedź samobójstwa, więc Laura zapytuje Kordjana, czy zapomniał, że ma matKę wdowę, która na nim opiera wszystkie swe nadzieje. Lecz zimne wpół ironiczne słowa Laury nie wywierają dodatniego wpływu na Kordjana, owszem potęgują jego smutek, melancholję i rozstrój, dochodzący chwilami do obłąkania. Próżno Laura wspomina o jego talentach i zdolności, Kordjan odpowiada na to, że talenta marzycieli, to jak latarnie w ręku szalonych, którzy idą ze światłem topić $ię do rzękj.

Kordjan kładzie się u stóp Laury siedzącej na ławeczce darniowej i z goryczą rozsnuwa swe życie duchowe, zestawiając je z przyrodą. Porównuje siebie z ptakami, które prowadzi instynkt, on zaś nie wie dokąd dąży. „Gdzież autor przeczucia? Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia trzeba skąpca przykładem na lata rozłożyć i nigdy zmysłów w. jednej nie utracić burzy“, Kordjan, poetyzując, wyobraża sobie, że dusza ludzka w ciele rozkłada się podobnie jak promień światła w pryzmacie. Po uwolnieniu się z ciała, po śmierci, dusza powraca do pierwotnej jednolitości i wtedy staje się aniołem, który wie i rozumi wszystko. Te reminiscencję z lektury mistyka szwedzkiego Svedenborga, które przewijały się w „Godzinie myśli“, budzą w Kordjanie gwałtowną tęsknotę do życia pozagrobowego, ale zarazem przypomina sobie, że według teorji Svedenborga „na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba“ i nadzieje jego zmieniają się w rozpacz, gdy Laura, którą uważa za drugą połowę <£Wej istoty, nie odwzajemnia jego miłości.

Laura odjeżdża na koniu, a Kordjan zostaje sam. Dobywa pistoletu i zastanawia, się, czy śmierć przyniesie mu pożądaną ulgę i rozwiązanie zagadki bytu. Lecz waha się chwilę na myśl, że może po śmierci jeszcze straszniejsza noc go ogarnie aniżeli za życia. „Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozpryśnie? A potem ciemność, potem nawet ciemność ginie. Nie — nie— i sobie nawet nie powiem samemu, ’że nic nie ma — i Boga nie zapytam, czemu nic niema? Lecz myśl, że śmierć uwolni go od męki życia, skłania go do samobójstwa. Przykładając broń do czoła, uchodzi głębiej w las.

Scena 3. Rozgrywa się w nocy w pokoju Laury. Wyraża ona niepokój z powodu nieobecności Kordjaną

do tak późnej pory. Wyrzuca sobie teraz swe lekkomyślne i szydercze igranie z tym młodzieńcem, będącym jeszcze nawpół dzieckiem. Osoba Kordjana przypomina jej napis w pamiętniku, bierze go więc i odczytuje. Wiersz ten jest zapowiedzią samobójstwa i przepowiada też, że wspomnienie śmierci Kordjana, którą zadał sobie skutkiem nieszczęśliwej miłości, zatruje Laurze szczęście w calem jej życiu.

Wtem tętent konia przerywa Laurze czytanie. Pewna że to Kordjan nadjeżdża, otwiera okno i z przerażeniem widzi przelatującego konia bez jeźdźca. W przeczuciu nieszczęścia każę wołać Grzegorza, ten zaś przynosi wiadomość, że Kordjan się zastrzelił.

AKT II.

Rozgrywa się w roku 1828. Tytuł aktu brzmi: Wędrowiec, oznacza więc, że w nim Koidjan w pogoni za jakąś wielką myślą, swą wzniosłą ideą, błąka się po świecie.

Scena pierwsza dzieje się w Jamesparku wieczorem. Kordjan zachwyca się uroczem miejscem, tworzącem tak żywo kontrast do nudnego widoku ulic wielkiego miasta. „Ten ogród czarowną sielanką Kordjan“. Kordjan w latach młodzieńczych w wyobraźni budował widoki wielkich stolic i oto przekonuje się, że one po części w rzeczywistości odpowiadają jego marzeniom. Spokój i zaciszny urok cudnego zakątka tak błogo nastrajają Kordjana, że ze wstydem wspomina swe usiłowane samobójstwo i krzepi się tem, że rzeczywistość wynagrodzi jego marzenia.

Dumania Kordjana przerywa dozorca, żądający zapłaty za krzeszło. Jest to człowiek nawskróś prozaiczny, stanowiący zupełne zaprzeczenie tego, czego się

Kordjan od rzeczywistości spodziewał. Na zapytanie Kordjana, kto jest ów człowiek, zapewne czuły kochanek, błądzący przy blasku księżyca nieopodal, wyjaśnia dozorca, że jest to dłużnik, który, aby uniknąć więzienia, wychodzi tylko o zmroku. Dalej opowiada mu dozorca, zachęcony jego hojną zapłatą za krzesło, że w Anglji wszystko otrzymać można za pieniądze i miejsce w parlamencie i sławę i szlachectwo. Wszystko na świecie jest płatne, a prawdziwe współczucie budzi tylko aktor w teatrze, grający również za pieniądze.

W następnej scenie widzimy Kordjana w Dowrze, siedzącego na skale nad morzem i czytającego tragedję Szekspira: „Król Lear“. Scena, w której ślepy król, stojąc na wysokiej górze, opisuje swe wrażenia, stokroć potężniej aniżeli zwykły śmiertelnik, patrzący tylko oczami fiżycznemi, budzi w nim tak wielki podziw dla geniusza Szekspira, że chciałby być ślepym, jak król Lear, byle taką moc duszy posiadać jak Szekspir. „Próżno myśl geniusza świat cały pozłaca, na każdym szczebelku życia rzeczywistość czeka, prawdziwie jam podobny do tego człowieka, co zbiera chwast po skałach życia ciężką pracą“.

Przy zetknięciu z rzeczywistością, marzenia prysły i życie staje się dla Kordjana znowu męką. Dla zabicia pustki wewnętrznej Kordjan rzuca się w wir życia światowego. W następnej odsłonie widzimy go we Włoszech ze swą kochanką, młodą i piękną Włoszką, Violettą. Przysięga mu ona miłość wieczystą, skoro jednak jej Kordjan oznajmia, że w grze stracił wszystkie pieniądze a nawet jej brylanty, Violetta wpada w gniew i zapominając o swej przysiędze, a nawet lżąc go, chce go opuścić.' Kordjan jednakże zwodzi ją obietnicą pożegnalnej uczty, którą jakoby chce urządzić za ostatnie

złote podkowy, które kazał sporządzić swemu koniowi pokryjomu przed dłużnikami.

Violetta, złakomiwszy się na owe złote podkowy, zgadza się z nim wyjechać, w drodze jednak okazuje się, że Kordjan z niej zadrwił, gdyż koń całkiem nie był podkuty. Wtedy Violetta, zionąc nań straszne przekleństwa, porzuca go.

Scena następna przenosi bohatera do Rzymu. Papierz Grzegorz XVI. przyjmuje Kordjana na audjencji. Kordjan przynosi garść tej ziemi, gdzie wyrżnięto dziesięć tysięcy starców, niewiast i dzieci, poległych za wiarę i prosi o błogosławieństwo dla tej ziemi. Ale papież-dyplomata jakby nie słyszał prośby Kordjana, mówi mu o rzeczach światowych, o świetnym śpiewaku, którego dostał od Deja Fezkiego, wreszcie upomina Kordjana, ażeby zaniósł swym rodakom ostrzeżenie, że przełknie Polaków, jeśli powstaną przeciwko carowi któiy jest opiekuńem. katolickiej Wiary. „Niech wasz naród wygubi w sobie cgniów jakobińskich zaród, niech się weźmie psałterza i radeł i sochy...

Scena ta jest wymierzona przeciw' papieżowi Grzegorzowi XVI. za jego bullę z r. 1832, potępiającą powstanie i pełną uprzejmych słów dla Mikołaja.

Ostatnia scena aktu drugiego przedstawia Kordjana na szczycie góry Mont Blanc.

Kordjan, mając nad głową niebo, a pod stopami wał chmury, upaja się pięknością miejsca, gdzie go nie dochodzi żaden odgłos marnego, ziemskiego, świata. Za nic nie wróciłby do ludzi, chce więc rzucić się tu w przepaść i zginąć. Wtem chmury rozchodzą się i Kordjan widzi tak wspaniały widok, że myśl samobójcza opuszcza go na chwilę. Stojąc na szczycie najwyższej w Europie góry, wśród lodowców i chmur, Kordjan upaja się

swoją niezwykłą pozycją i na chwilę powracają zapalne marzenia.

O gdyby mógł „stanąć na ludzkich' myśli piramidzie, gdyby mógł potężnem uczuciem wzruszyć tłumy i obalać przy jego pomocy trony!“.

Lecz budzący się samokrytycyzm szepce mu, że to chwilowy poryw, jak błyskawica, po której następuje noc. I oto przypomina sobie zawody, jakich doznał w ostatnich czasach,: miłość kobiety kupił, wiara dziecinna padła na papieskich progach. Ma wprawdzie piękność posągu, ale brak mu ognia wewnętrznego, któryby ten posąg rozświetlał. Myśl tylko wielka uratować go może od samobójstwa i oto będąc już na samej jego krawędzi, ujrzał Kordjan z mgieł utkane widma wielkiego Szwajcara Winkelrieda i ono podszepnęło mu ideę: że Polska jest Winkelriedem narodów, że Polska jak Winkelried rzuci się na miecz nastawiony największego wroga wolności i swoim zgonem wolność tę okupi. Chmura znosi Kordjana z Mont-Blanc do Polski, gdzie zacznie pod tern hasłem działać.

AKT III.

Spisek koronacyjny.

Scena 1. Przedstawia plac przed zamkiem królewskim w Warszawie i okna domów przystrojone kobiercami i pełne widzów. Lud różnego stanu skupia się koło kolumny Zygmunta i wypowiada swe uwagi o mającej nastąpić uroczystości koronacji cara.

Różne uczucia miotają tłumem. Część, mając serca przepełnione goryczą i nienawiścią przeciw carowi, nie może zapomnieć krzywd wyrządzonych narodowi poi-

skiemu, innych znowu przywiodła tylko pusta lekkomyślność, ciekawość i chęć wesołej zabawy, która ma się odbyć po koronacji, część zaś z rezygnacją pociesza się, że po tej niezwykłej uroczystości, połączonej z zaprzysiężeniem konstytucji, lepsze nastaną dla Polski czasy. Przeważa jednak nastrój dziwnie ciężki i ponury.

Scena 2. Przedstawia koronację i zaprzysiężenie konstytucji. Car w koronie na głowie, w otoczeniu polskich dygnitarzy i jenerałów moskiewskich, kładąc rękę na księdze konstytucyjnej, wymawia jedno słowo „przysięgam“-

Po koronacji lud już się zaczął weselić, gdy wtem krwiożerczy i gwałtowny brat cara, wielki książę Konstanty, z niewiadomego powodu rzucił się na jakąś niewiastę z dzieckiem, dziecko zostało zabite, matkę zaś porwali żandarmi. To krwawe intermezzo wywołuje wzburzenie wśród ludu, nastraja go ponuro. Lud rozchodzi się w milczeniu. Do garstki pijącej przy beczkach z winem podchodzi nieznajomy człowiek, czarno ubrany i śpiewa pieśń groźną i ironiczną, zarazem pieśń oznajmiającą dzień zemsty na cara.

Śp ew ten tak trafiający w atmosferę duszną jakby z niej wyszedł, zapowiada spisek i łączy się ściśle ze sceną następną.

Scena 3. W lochu podziemnym w kościele św. Jana, gdzie znajdowały się trumny królów polskich, mają się zebrać spiskowcy.

Pierwszy przybywa prezes spiskowców, siwy już starzec (Niemcewicz) i ksiądz. Ten drugi jest zwolennikiem radykalnych czynów, nawet zgładzenia cara, jednakże pod wpływem słów prezesa^ który wspomina historję Polski, nieskalaną nigdy królobójstwem, chwiąć się zączyna i daje. się prezesowi przekopaćs

Powoli schodzą się sami spiskowcy,, których szyldwach przepuszcza za hasłem „Winkelried“, a między nimi zamaskowany Kordjan w mundurze podchorążego.

Jeden ze spiskowców chwali przezorność prezesa, ponieważ jako miejsce zborne wybrał podziemie kościoła, w którym są nakazane ćzterdzieśtogodzirine modły za cara.

O godzinie, dziesiątej prezes otwiera sąd. Wnet kilku spiskowców opowiada się za zabójstwem cara, jednakże prezes zaklina ich, aby odrzucili precz sztylety, chwycili zaś pałasze, skoro nadejdzie dzień otwartej walki o wolność.

Na to podchorąży w drugiej, pełnej zapału przemowie, występuje przeciw zdaniu prezesa. Wspomina dawną potęgę Polski, kiedy ta w zgodzie braterskiej z Litwą rosła i potężniała. Lecz oto Polskę „na troje pocięto“, a carowa Katarzyna, osądziwszy ją godną męczeńskiego wieńca, posadziła na tronie króla z trupią głową (Stanisława Augusta). Wylicza krzywdy: Sybir, więzienie, katorgi, morderstwa, pastwienie się nad więźniami. Obecnie znów car nasłał na Polskę, swego wściekłego brata. Zamiast cara koronować, należało go mieczem zgładzić. Teraz zaś car ucztuje we wspan'ałych komnatach, a dygnitarze biją mu czołem.

Wskazując na przykład rewolucji francuskiej, kiedy lud sądził królów, a koronowane głowy spadały pod gilotyną, Kordjan wzywa do zemsty. Po krwawym zaś czynie nastanie jutrzenka wolności a Polska znów zakwitnie wielka i potężna.

Mowa Kordjana budzi u spiskowców zapał, gasi go jednakże prezes, wskazując na to, jakie oburzenie wywołałaby w Europie śmierć cara. I cóżby pomogły wówczas sztylety powstańców, jeśliby wszystkie ludy zwaliły się na Polskę. Słowa prezesa popiera ksiądz i ich

perswazje zdają się czynić pewne wrażenie na spiskowcach a nawet na samym Kordjanie, kiedy nagle powstaje jakiś starzec i płomiennemi słowy wzywa do zabójstwa cara, i jego rodziny, biorąc tę krew na swoje siwy włosy.

Zawziętość starego spiskowca podtrzymuje Kordjana, który zaczął się już chwiać pod wpływem argumentów prezesa. Błaga więc spiskowców, ażeby siebie i sprawę oddali w jego ręce, albowiem jest wielki i mocny, choć go smutek gryzie. Więc widocznie mimo zapału, jaki słowa Kordjana budziły u spiskowców, ma on wrażenie, że spiskowcy znają jego duszę i zaklina ich, ażeby mu wierzyli. Chce bowiem tylko czynić czyn wyzwolenia, potem zaś usunie się w cień, nie żądając żadnej nagrody lub godności ani nawet pamięci. Mówiąc te słowa Kordjan, czuje, że czyn przechodzi jego siły, że niemoc wewnętrzna ogarnia go coraz bardziej i dlatego chciałby rolę bohatera zamienić na rolę męczennika. Jeśli cierpienie jego zbawiennem będzie dla Ojczyzny, niech go przybiją do krzyża i niosą go przed sobą, jako godło cierpienia Polski. Tutaj znowu go ogarnia wściekłość na cara: „Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć, dwa razy ciebie przed sąd Boga zapozywam...“

Gwałtowność Kordjana podnieca spiskowców, wstają wszyscy ze sztyletami w ręku, w tern nagle szyldwach, nie otrzymawszy hasła od jakiegoś obcego, zabija go. Po oglądnięciu papierów trupa okazuje się, że to szpieg. Kordjan każę zakopać trupa w kącie, lecz wypadek ten wzniecił przerażenie między spiskowcami, więc gdy na żądanie Kordjana prezes zarządza głosowanie nad śmiercią cara, za nią głosuje tylko pięciu, przeciw zaś dziesięciu.

Kordjan z ironią zwraca się do spiskowców i prorokuje im długie życie, ażeby im zaś okazać wzgardę i nieustraszoność śmierci, demaskuje się. Zdemaskowanie

Kordjana zawstydziło zebranych i przywróciło im odwagę, tak, że wszyscy się demaskują. Wtedy Kordjan oświadcza, że on sam spełni czyn, mając tej nocy wartę w zamku.

Spiskowcy rozchodzą się, zostaje tylko Kordjan i prezes, który na klęczkach błaga Kordjana, ażeby się pohamował i zbrodni nie popełnił. Jednakże Kordjan powziął niezachwianie postanowienie i pomimo gorączki, która go trawi, rozumie, że czyn spełnić musi.

Więc gdy bije godzina jedenasta, godzina jego warty, wybiega na zamek.

Scena 4. Kordjan oparty na karabinie pełni wartę przed sypialnią cara. Świadomość, że ma zabić cara nie opuszcza go, przymus wewnętrzny nie daje mu o tem zapomnieć i popycha go naprzód, jednakże wytwory jego gorączkowej wyobraźni uosobione w Imaginacji i Strachu powstrzymują go i nie pozwalają dokonać czynu. Pod wpływem halucynacji zdaje mu się, że węże, sfinksy i inne potwory schodzą ze ścian i zagrażają mu drogę. Co tylko mu podszepce strach, wnet rozigrana imaginacja wyolbrzymia to do potwornych rozmiarów.

Dziwnym sposobem kojarzenia wrażeń gorączkowych powodują reminiscencje zaklinań prezesa, że mu się zdaje, jakoby przez okno widział pochód zmarłych królów polskich. Tysiące idą trupów, a każdy niesie trumnę. Rzucają je na stos, tworzą z nich kolumnę, po których wchodzą, aż na szczyt i oczodołami trupiemi zaglądają do komnaty, w której Kordjan walczy z majakami.

W chwili, gdy Kordjan znajduje się już na progu komnaty cara, przejścia dnia, pasowanie, się ze samym sobą, gorączkowe widzenia ■ wstrząsają nim tak dalece, że bez czucia pada na progu sypialni.

W tej chwili wychodzi z niej car z lampą w ręku.

Ï jego trapił we śnie jakiś dziwny niepokój, aż go wreszcie obudził hałas spowodowany upadkiem Kórdjana. Wychodząc spotyka się o ciało Kórdjana i ze zdziwieniem spostrzega na nim mundur szkoły podchorążych, za których mu brat ręczył. Domyśla się, że to brat nastawał na jego życie. Chcąc się upewnić, rani Kordjana szpadą w ręku a zbudziwszy go pyta, czy wielki książę go przysłał. Ale Kordjan jest nieprzytomny i majaczy gorączkowo. Wówczas car woła straż i każę Kórdjana, jeśli nie zwarjował, rozstrzelać.

Scena 5. Kordjan zamknięty w szpitalu warjatów leży w gorączce. Dozorca przyprowadza doń obcego doktora, który chce z Kordjanem porozmawiać. Dokłor-szatan jest personifikacją (podobnie jak w poprzedniej scenie Imaginaćja i Strach) myśli gorączkowych, pełnych sceptycyzmu, dręczących Kórdjana z.powodu nieudałego czynu.

Doktor szydzi z narodu polskiego, w którym zapał i poświęcenie są tak rzadkie, że pojawiają się tylko w pieśni poetów. Wyśmiewa ludzi przodujących w narodzie, którzy każdą myśl powstania kiełkującą w masach, gaszą swą małodusznością; z niezmierną ironią wywodzi, że obecna epoka jest dniem siódmym, w którym Bóg spoczywa i żadnego wielkiego człowieka nie stwarza. Kiedy zaś Kordjan zarzuca mu kłamstwo, twierdząc, że każdy człowiek poświęcający się dla wolności, jest tworem Bożym, doktor jako dowód, że tacy ludzie są tylko manjakami, przywołuje dwóch warjatów, z których jeden uroił sobie, że jest' krzyżem, na którym przybito Chrystusa, drugi zaś, że jest Atlasem, podtrzymującym firmament niebieski, bez którego sklepienie niechybnieby runęło.

W ten sposób doktor chce wmówić w Kórdjana, że

<n sahi jest szalonym i chce mu zmysły pomieszać. Na szczęście wpada w. ks. Konstanty z żołnierzami i każę prowadzić Kordjana w mundurze na plac Saski, doktor zaś w tej chwili znika,

Scena 6. Na placu Saskim ustawiono wojsko polskie. Opodal stoi car i w. ks. Konstanty w otoczeiiiu świty i generałów moskiewskich. Kiedy żołnierze przyprowadzają bladego,, chwiejącego się Kordjana, Konstanty ■rzuca się nań z dziką wściekłością. Żdziera mu szlify, lże ostatnimi słowy, grozi okrutnemi mękami, rozdarciem przez konie. Nagle przychodzi mu na myśl, żeby Kordjan przeskoczył na koniu przez piramidę ustawioną z bagnetów. Gdyby ten skok, będący hazardem życia, udał się Kordjanowi, w. książę Obiecuje darować mu wolność. Ale Kordjan żyć. nie chce: „gdyby dar żywotu można zyskać ruszeniem palca u tej ręki, to nie ruszyłbym palcem **Skoro jednak car powiada, że go każę rozstrzelać, a Konstanty zarzuca Polakom tchórzowstwo, Kordjan decyduje się na skok /i szczęśliwie przelatuje ną koniu ponad piramidą bagnetów.

W. ks. ucieszony, ściska go i każę odprowadzić do łoża, car zaś w tajemnicy przed bratem poleca generałom złożyć sąd wojenny i rozstrzelać Kordjana.

Scena 7. *W* celi zakonnej Kordjan spowiada się przed księdzem, obok zaś łamie ręce w rozpaczy stary sługa Grzegorz. Kordjan spowiada się przed księdzem z dwóch grzechów: że nie miał w życiu przyjaciela i że przepełniała go nadmierna żądza sławy. Spowiednik pociesza go marnością spraw ziemskich i Obiecuje, że po śmierci skazańca, zasadzi różę i nazwie ją imieniem Kordjana. Po odejściu księdza Kordjan uświadamia sobie swoje uczucia przed śmiercią. Żal mu ziemi, żal mu przyrody, z którą się zżył i którą głęboko rozumiał, nie

żal jednakże współczesnych Polaków. Ci bowiem stracili pamięć dawnej wolnej ojczyzny! i słowo to zmalało dla nich do trzech liter cara. Nie czci już pamięci męczenników narodowych, zapomniał o wolności, dlatego on woli odejść do zmarłych dawnych Polaków.

Kiedy go Grzegorz prosi o jakąś pamiątkę, powiada mu Kordjan, ażeby wnuka swego nazwał Kordjanem. I tak Kordjana przypominać będą róże i dziecię.

Wchodzi oficer, wzywając Kordjana na plac stracenia, ten żegna się czule z Grzegorzem i opuszcza celę.

Scena 8. Car rozmawia ze samym sobą. Jest pełen dumy i poczucia własnej potęgi. Obawiał się jeszcze Polski, ale po przyjeździe do Warszawy przekonał się, że stąd mu nic nie grozi, a zamiast z żalem za wolnością, spotkał się z uprzedzającem przyjęciem i uśmiechami kobiet (jest to najostrzejsze wystąpienie poety przeciw społeczeństwu). Państwo rosyjskie powiększa się coraz bardziej, szach perski zmuszony został do oddania większej części swoich obszarów, więc car wobec tego, że blask potęgi rosyjskiej pada na całą Europę, przyrzeka sobie, że będzie stróżem absolutyzmu i biada ludowi, któryby chciał wystąpić przeciw swoim królom.

W tej chwili wpada Konstanty zadyszany i w tonie pół groźby wymaga od cara, ażeby cofnął rozkaz stracenia Kordjana. Ale car nie chce się przychylić do jego prośby i trwa przy pierwszym zamiarze. Rozpoczyna się pomiędzy braćmi kłótnia, w której zimna krew złego ale rozumnego Mikołaja idzie o lepsze z porywem wściekłości dzikiego Konstantego. Konstanty wyrzuca carowi, że jemu zawdzięcza tron, na który wstąpił dzięki zrzeczeniu się korony przez niego. Lecz car odpowiada mu na to, że rnusiał to uczynić, albowiem zbyt jest potwornym i głupim, ażeby mógł zostać carem. Wówczas

Konstanty ©skarża cara a morderstw© ojca i 0 zbrodnię popełnioną na pułku gwardyjśkim zbuntowanym, który car rozkazał wysadzić w powietrze dynamitem.

W odpowiedzi na to car przypomina Konstantemu najwstrętniejszy z jego występków: porwanie podstępem młodej i pięknej Angielki i sprowadzenie jej do pałacu w. księcia. Kiedy Angielka nie chciała -Jedz chęciom Konstantego i w twarz mu ze wzgardą plunęła, mszcząc się za to dziki brat cara oddał ją na pastwę rocie rozbestwionego żołdactwa. Ażeby ukryć ten czyn przed carem i posłem angielskim, przyjaciel Konstantegr skrył trupa u siebie.

Opowiadanie cara doprowadza Konstantego do takiego szału wściekłości, że grozi carowi śmiercią, bo wystarczy mu wyjąć szpadę i zabić go, wojsko zaś całe stanie po jego stronie. Car i Konstanty patrzą sobie w oczy, pierwszy spogląda zimno, pewnie, drugi drżąc z gniewu. Wreszcie Mikołaj przemaga wzrokiem Konstantego, a ten z pokora odpina szpadę i daje ją carowi. Car, nie chcąc przeciągać struny gdyż wie, że brat mógłby spełnić groźbę, podpisuje ułaskawienie Kordjana i wraz ze szpadą odda je Konstantemu. Ten woła adjutanta i dając mu ułaskawienie, każę mu pędzić na plac Marsowy i grozi mu śmiercią, jeśliby na czas nie zdążył.

Scena, ostatnia. Na placu Marsowym ma się odbyć za chwilę rozstrzelanie Kordjana. Kat łamie jego szpadę, chcą mu zawiązać oczy, ale on nie pozwala nato. W chwili kiedy oficer wystąpił na przód roty, ażeby zakomenderować, tłum widzi pędzącego adjutanta i woła że adjutant jedzie, jednakże oficer nie widzi go i podnosi rękę w górę. Możnaby stąd wnioskować, że Kordjan zginął, wyraźnego bowiem przypisu niema.

IV. Charakterystyka osób.

Główną osobą dramatu, skupiającą na sobie akcję i uwagę widza jest Kordjąn.

Już w pierwszym akcie wyraźnie zaznaczone są właściwości tego zapaleńca-marzyciela, Młodzieniec piętnastoletni, jest niepoprawnym marzycielem, nie znającym twardej rzeczywistości powszedniego życia; pochłania marzenia i niemi żyje; dusza to zapalną, nie umiejąca pohamować pożerającego ją ognia; idealista, o wybujałej wyobraźni, umysł żywy/ niespokojny, pragnący sięgnąć poza granice świata widzialnego, Dusza jego zapala się łatwo do wielkich czynów, marzy o sławie, czuje w sobie zdolność do niezwykłych lotów, obraca się wyłącznie w krainie fantazji: uczucie ma w nim przewagę nad rozsądkiem, intuicja nad rozumowaniem, myślenie nad działaniem. I dlatego brak silnej woli i energji, pessymizm we własną zdolność do czynu i pogarda dla przyziemnych warunków, z którymi walczyć musi człowiek czynu, sprawiają, że gdy chwilowy zapał gaśnie, zgorzkniały sceptycyzm i jakowaś starcza niemoc duszy wtrącają go w stan melancholji, graniczącej z obłędem, nasuwającym mu myśli samobójcze.

Po nieudałem samobójstwie, nie chcąc pozostać w kraju, wyjeżdża w świat, ażeby zapoznać się z życiem i wypróbować swą wartość.

Lecz dalej pozostaje nierealnym fantastą. Praktyczność życia nudzi go i drażni. Przekonuje śię, że w Europie za pieniądze wszystko kupić można; i herby i godności i sławę. Resztki wiary traci w Watykanie, gdzie papież-dyplomata przymila się carowi, a Polaków ostrzega przed „buntem“,

Rzuca się w wir zmysłowych rozkoszy i kupuje miłość kobiety, ażeby poznawszy ją na wylot, odtrącić ae wzgardą.

Wreszcie widząc rozbrat pomiędzy rzeczywistością a fantazją usuwa się od ludzi na łono przyrody, którą kocha i rozumie.

Na górze Mont-Blanc, w chwili zapału i natchnienia, znajduje myśl wielką, ideę' wielką, która mu podaję cel życia. Ideą tą, dla której działać postanawia jest: Polska Winkelriedem narodów.

Podobnie jak Gustaw zmienia się w Konrada, który uczuciem swem objął cały naród, tak i Kordjan zapomniawszy o nieszczęsnej miłości, chce życiem służyć ojczyźnie.

Lecz czyż można się spodziewać, że ten bohater wielkich zamysłów, lecz karzeł woli, dokona naprawdę czegoś wielkiego, skoro wykonanie czynu wymaga żelaznej woli i poczucia rzeczywistości?

I istotnie, mimo ogromną żądzą poświęcenia, mimo porywający zapał, który wyrasta ponad wszystkich spiskowców, tak czułych na własne bezpieczeństwo, nie jest mu dane dokonać czynu. W decydującej chwili zawodzą go rozigrane nerwy i Kordjan pada zemdlony. Jeszcze jeden przebłysk energji jako reakcja przeciw obeldze tchórzostwa rzuconej na Polaków — skok przez piramidę bagnetów — i oto we więzieniu znajdujemy dawnego Kordjana- marzyciela, żalącego się, że bez pamiątki schodzi ze świata.

Inne postacie dramatu odgrywają rolę drugorzędną, epizodyczne. Na uwagę zasługują — postacie kobiece. Laura i Violeta są sylwetkami tylko, a przecież każda z nich jest wyraźną indywidualnością, pierwsza w swojem poważnem niby, a przecież kokieteryjnem mentorstwie, druga w swojem zmysłowem przymilaniu się, przez które przebija się ordynarna i nawpół dziecinna chciwość dziewczyny z półświatka.

KONIEC,

5 **Zaturski** Zbigniew **prof.:** Komentarz do „Anhellego“ **O.30ᶻ ’.**

6 Sulima A.: Komentarz do „Nieboskiej Komedji“ 0.45

7 **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Popiołów“ Żeromskiego 0.60

8 — Komentarz do „Ogniem i mieczem“ 0.60

9 — Komentarz do „Potopu“ **0.60**

10 — Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego“ 0.60

11 — Komentarz do „Placówski“ **0.30**

12 Dr. Nittman Tadeusz: „Komentarz do ,,Balladyny“ **0.30**

Zbigniew **Zaturski prof.:** Polska literatura **po-** romantyczna.

Żesz. 13 Asnyk, Kraszewski, Świętochowski, * 0.50

„ 14 Henryk Sienkiewicz 0.30

„ 15 E. Orzeszkowa i M. Konopnicki! 0.30

„ 16 Bolesław Prus 0.30

Zesz. 17 Stefan Żeromski 0.30

„ 18 Stanislaw Wyspiański 0.30

„ 19 St. Przybyszewski i J. Kasprowicz 0.30

„ 20 Reymont, Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetmajer, Rydel, Staff, Żuławski 0.30

21 Zaturski Zb.: Komentarz do „Starej Baśni“ **0.45**

22 — Komentarz do „Listopada“ 0.60

23 — Komentarz do „Ludzi bezdomnych“ 0.60

24 — Komentarz do „Fircyka w zalotach“ 0.50

25 — Komentarz do „Wesele“ Wyspiańskiego“ 0.30

26 — Komentarz do „Lalki“ Prusa 0.60

27 — Komentarz do „Dziadów“ części I—IV. 0.60

28 — Komentarz do „Ballad i romansów“ 0.30

29 — Komentarz do „Faraona“ Prusa 0.60

30 **Sulima** A.: Komentarz do „Marji“ Malczewskiego 0.30

51 **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Krzyżaków“ Sienkiewicza 0.60

32 — Komentarz do „Quo vadis“ Sienkiewicza 0.60

35 — Komentarz do „Przedświtu“ Krasińskiego 0.30

34 — Komentarz do „Pamiętników Paska“ 0.60

35 — Komentarz do „Szyfowych prac“ Żeromskiego 0.60

56 — Komentarz do „Nad Niemnem“ Orzeszkowej 0.60

37 — Komentarz do „Lilii Wenedy" Słowackiego 0.45

38 — Komentarz do „Kollokacji“ Korzeniowskiego 0.45

39 — Komentarz do „Ślubów panieńskich“ Fredry 0.45

40 — Komentarz do „Wiernej rzeki” Żeromskiego 0.45

41 — Komentarz do „Emancypantek“ Prusa 0.60

42 — Komentarz do „Powrotu posła“ Niemcewicza 0.30

45 — Komentarz do „Zemsty“ Fredry 0.50

44 — Komentarz do „Barbary Radziwiłłówny’ 0.30

45 — Komentarz do „Makbeta” Szekspira 0.30

46 — Komentarz **do** „Iliady“ **Homera.** **0.6 i**

47 **Zaturski Zb.** Komen. do „Spekulanta” Korzeniowskiego 0.4?

48 — Komentarz do „Konrada Wallenroda“ Mickiewicza **0.60**

-49 — Komentarz do „Anielki“ Prusa 0-50
50 — Komentarz do „Grażyny“ Mickiewicza 0.45
51 — Komentarz do „W pustyni i puszczy“ 0.45
52 — Komentarz do ..Jana Bieleckiego“ i ..Ojca zadżumionych“ Słowackiego 0.45
53 — Komentarz do ..Bieniowskiego“ Słowackiego 0.60
54 — Komentarz do ..Psalmów przyszłości“ Krasińskiego 050
55 — Kom. do „Zamku Kaniowskiego“ Gorszczyńskiego 0.50
56 — Komentarz do „Hamleta“ Szekspira 0.45
57 — Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa“ 0.50
58 — Komentarz do ..Króla Ducha“ Słowackiego 0.60
59 — Komentarz do Sonetów, Ody i Farysa 0.60
60 — Komentarz do 10 powieści Żeromskiego ' 1
61 — Komentarz do „Doświadczyńskiego“ 0.50
62 — Komentarz do „Sarmatyzmu“ Zabłockiego 0.50
65 **Nowiński B.** Komentarz do Pana Tadeusza **cz. I.** **0.60**
64 — Komentarz do Pana Tadeusza cz. IT. 0.60
65 **Zaturski Zb.:** Kom. do Króla Zamczyska Goszczyńskiego O.3C
< 6 —■ Komentarz do „O klasyczności i romantycości“ 0.30
67 —■ Komentarz do „Antygony“ Sofoklesa 0.30
68 — Komentarz do „Odysseji“ Homera 0.60
"69 —• Komentarz do „Meiera Ezofowicza“ **0.60**

Seria III. Bibljoteka repetytoriów'.

Szali J.: **dr.** Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historji i omówieniem konstytucji 0.86
— Wyciąg z historji powszechnej z uwzględnieniem historji kultury, cz. T. historja starożytna 0.60
cz. II. historja średniowieczna 0.60
cz. III. historja nowożytna . 0.80
cz. IV. hist. nowoczesna od r. 1789 0.60
— Historja nowożytna i nowoczesna (razem) 1.20
— Konstytucja Rzplitej Polskiej z 17. III. 1921 z zmianami z r. 1926 i obszernem komentarzem 0.80
— 50 temat, z nauki o Polsce współ, i geografji Polski 1.50
Kramer J. prof.: Repetytorium literatury polskiej 1.50
Blader S. prof.: Repetytorium algebry dla klas wyższych 0.90
— Rozwiązania do ..Zbioru zadań matematycznych“ prof. I. Krauza. Nowe wyd. w 5 zeszytach 5.10
Dobrzeeki A. prof.: 52 temat, z historji starożytnej 1-50
— 60 tem. matemat. z historji średniowiecz, i nowoż. 1.80
— 51 tematów z historji polskiej , 1.50
Zatorski Zb.: Wypracowania tematów7 z literatury polskiej,
cz. I. literatura przedrozbiorowa 1.50
cz. II. literatura romantyczna 2.—
cz. III. literatura poromantyczna 1.50
— Pytania i odpowiedzi z literatury polskiej 2.--

Głównmy skład w księgarniach:
Dra Maksymiliana Bodeka. Lwów, Bator: g: 12.;
A. Bardacha Lwów ul. Krakowska f.